

Nie jest nowością, że sytuacja Ricka Karsdorpa nie pozwala spać spokojnie Monchiemu, Di Francesco i samemu Holendrowi. "Lokomotywa", bo tak nazywano go w ojczyźnie, przestał robić kilometry 25 października, w dniu swojego pierwszego (i ostatniego) występu w barwach Romy. To był mecz Roma-Crotone, klub był przekonany, że znalazł człowieka, aby rozwiązać zagadkę prawego obrońcy. Na koniec meczu jednak zerwanie więzadeł zatrzymało powrót, trzymając go z dala od boisk przez cały sezon.

Jakby tego nie starczyło, Alessandro Florenzi (który wśród wzlotów i upadków opiekował się tą pozycją przez cały rok) zмага się z trudnym odnowieniem umowy, co przyznał sam Monchi. *"Pracujemy nad tym, ale nie jest łatwo - powiedział podczas konferencji prezentującej Pastore. - Jest bardzo mocnym graczem i chcemy iść dalej razem, ale nie ma porozumienia"*. Dlatego właśnie w pakiecie, który przybył z Interu w transakcji sprzedaży Nainggolana znalazł się też Davide Santon, który będzie zastępcą Kolarova, ale ze względu na swoją wszechstronność nie jest powiedziane, że nie będzie wykorzystywany również na prawej stronie w oczekiwaniu aż Karsdorp odzyska pełną kondycję. Powrót po tak długiej kontuzji nie jest łatwy: w ciągu siedmiu miesięcy Holender przeszedł tylko kilka treningów z grupą w ostatnim tygodniu rozgrywek ligowych, zanim został powołany na Sassuolo. Di Francesco wiedział, że nie może go wystawić na boisku, ale zdecydował się go powołać i zabrać na wyjazd właśnie po to, aby nie poczuł się wykluczony z grupy.

To były ciężkie miesiące dla Karsdorpa, który w Romie został powołany do swojej pierwszej wielkiej okazji w karierze po doświadczeniu w Feyenoordzie. Monchi bardzo na niego stawiał, płacąc 14 mln euro plus 5 bonusów, ale normalnym jest, że teraz myśli o środkach ostrożności. Obrońca miał problemy z tak długim przebywaniem z dala od boiska: gracz z rocznika 1995 w momencie kontuzji miał zaledwie 22 lata i na pewno nie miał takiego temperamentu jak Strootman. Również dlatego droga rehabilitacji była bardziej kręta: z jednej strony obawa dotycząca przyspieszenia powrotu, z drugiej strony strach przed tym, że nie wróci do bycia obrońcą, który przyciągnął na siebie uwagę wszystkich wielkich klubów Europy. Jego pomocą był ślub z Astrid, który pozwolił mu przetrwać trudny rok. Roma, jak zrobiła w przypadku całej kadry, powierzyła mu plan treningów, które musi prowadzić. Klub oczekuje, że już latem stawi się na równi z resztą grupy, z fizycznego, ale też psychicznego punktu widzenia, ucząc się włoskiego i integrując z resztą drużyny. Po miesiącu miodowym rozpoczął pracę, ale do sztabu technicznego nie doszły żadne wieści. Dopiero na początku zgrupowania Di Francesco będzie mógł ocenić jego kondycję i sprawdzić czy będzie mógł mu zaufać już na początku sezonu.

Tymczasem Monchi, po tym jak zamknął miesiąc dziewięcioma transferami - rekord Romy - myśli o odnowieniach umów i sprzedażach. Najtrudniejszym rozdziałem jest Florenzi, zarówno dlatego że jest rzymianinem jak i Romanistą i dlatego cieszy się dużym zainteresowaniem w stolicy Włoch, również dlatego, że bez niego prawa strona mogłaby pozostać niebezpiecznie bez przywódcy. O samym Karsdorpie

mówiło się o zainteresowaniu klubów z Turcji, w szczególności Besiktasu, który jednak chciałby pozyskać Holendra na wypożyczenie: nadeszło "nie" Monchiego, który nie chce się wycofać po tym jak przez rok nie oglądał go nawet w akcji. Z nadzieją, że wróci na właściwą drogę.

Autor: abruzzo